Wydanie poranne.
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 4 halerze.
GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pienężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 140. Kraków czwartek dnia 22 marca 1906 roku Rok XIV.

Wybory do sądu przemysłowego

Od kilku dni widnieją na rogach ulic plakaty magistratu, zapowiadające wybory do sądów przemysłowych.
W niedzielę dn. 25 bm. odbywać się będą wybory zast. robotników, a 30 bm. w przyszły piątek wybory zastępców pracodawców.

Przypominaliśmy już raz katolickim pracodawcom i robotnikom, że nie powinni zaniedbać tej sposobności, ale otwarcie i stanowczo stanąć do walki z spółką socjalistyczno-żydowską. Dzisiaj czynimy to jeszcze raz, sądząc, że żaden katolicki pracodawca, żaden katolicki robotnik, od spełnienia swej powinności w tym wypadku się nie usunie. Nie można dopuścić do tego, aby przybytek sprawiedliwości stał się także filją interesów partyjnych. Jako przedstawiciele i obrońcy klas pracujących, zasiąść tam winni nie adherenci partyjnej polityki, którzy i dla sprawiedliwości radziby stworzyć dwa pojęcia, ale ludzie, którzy uczciwością swoją dadzą rękojmię, że sprawiedliwie rozstrzygać potrafią.

Tak samo jak i gdzie indziej do walki wystąpią z jednej strony ludzie pragnący rzeczywistego dobra, a z drugiej koterja stawiająca pojęcie sprawiedliwości, według wyrażenia ewangielisty — towarzysza Kautsky'ego „cnoty społeczne obowiązują tylko wobec towarzyszy, nie obowiązują zaś wobec członków innej organizacji społecznej." (Ethik und materialistische Geschichtsauffassung str 106.)

Nie można więc dopuścić, aby instytucja, która ma bronić interesów i robotników i pracodawców, ma godzić i zbliżać ich do siebie — zatraciła swój charakter.

Sądzimy, że wszyscy katoliccy pracodawcy i robotnicy solidarnie głosując, pomogą do zwycięstwa dobrej sprawie. Tak socjaliści, jak i żydzi agitują usilnie, aby „swoich" przeforsować. „Naprzód" już od tygodnia wzywa do zgłaszania się do specjalnego biura na ten cel otwartego. Zdaje się jednak, że sztuczka się nie uda. Zżydziały socjalizm wyobraża sobie, że wszystko w około musi tak zżydzieć jak i on. Otóż najlepsza sposobność zaprzeczyć temu ich głębokiemu przekonaniu. I sądzimy, że broniący dobrej sprawy potrafią ją wykorzystać.

Dlatego nie zapominajmy o terminie wyborów, ale jawmy się jak najliczniej i głosujmy solidarnie na ludzi uczciwych, dających gwarancję sprawiedliwości.

Rada państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń 22 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusji przemawiał pos. Vogler. Mówca jest jednak niezadowolony z rozdziału mandatów i żąda by uwzględniono przytem w równej mierze liczbę ludności i wysokość podatków. Oświadcza się za 6 miesięcznem osiedleniem, za utworzeniem trybunału wyborczego i zwraca się przeciw postanowieniu o tajnem skrutynium Do kwestji wyodrębnienia Galicji odnosi się mówca z sympatją. Spodziewa się też po reformie wyborczej, że doprowadzi ona do porozumienia czesko-niemieckiego.

Po przemówieniu pos. Srba i Seidla którzy narzekali na pokrzywdzenie Niemców, zabrał głos pos Breiter. Mówca występował głównie przeciw hr. Gołuchowskiemu, który — jego zdaniem — urządza sprzysiężenia przeciw nadaniu praw ludności.

Hr. Gołuchowski powinien następcy tronu powiedzieć, że powszechne niezadowolenie szerokich klas ludności w najbliższej już przyszłości, może się stać niebezpieczne. Zdaniem mówcy dlatego tylko nie wybuchło ono dotąd, ponieważ na tronie siedzi monarcha, dotknięty tylu ciosami, z którym ludność współczuje. Tych uczuć jednakże nie żywi dla następcy tronu, gdyż on dotąd niczego nie uczynił dla przypodobania mas ludności.

Mówca występuje następnie przeciw rozszerzeniu autonomji Galicji i twierdzi, że takie rozszerzenie dzisiaj nie byłoby niczem innem, jak tylko wzmocnieniem panowania szlachciców w kraju; byłoby to zwrócone przeciw ludowi i lud byłby wydany przez to na łaskę i niełaskę oligarchii. Na to się zgodzić byłoby samobójstwem. Przez rozszerzenie autonomji w Galicji utworzonoby w środku Europy azjatycki paszalik. Powróciłyby u nas czasy inkwizycji i panowie Abrahamowicz i koledzy staliby się galicyjskimi Torquemadami. Już ze względów ogólnoludzkich wydanie na łup chłopów polskich i ruskich byłoby wprost zbrodnią. Jednakże jeżeli rząd centralny jest za rozszerzeniem autonomji i za wyodrębnieniem Galicji, wówczas musi się stworzyć przeciwwagę, któraby oligarchii nałożyła pewne granice. Jeżeli rozszerzenie autonomii wogóle ma przyjść do skutku, wtedy trzeba dać ludowi powszechne, równe prawo głosowania we wszystkich autonomicznych korporacjach w kraju. Bez urzeczywistnienia tego postulatu o wyodrębnieniu Galicji mowy być nie może, dlatego mówca, już przy tej sposobności energicznie protestuje przeciw wnioskowi Wolfa o wyodrębnienie Galicji i zastrzega się przeciw przekazaniu tego wniosku komisji bez pierwsze go czytania.

Pos. Wolf: W takim razie poszukamy innej drogi. Bardzo nam żal, że wam wiedzie się tak źle, ale musimy przedewszystkiem myśleć o sobie.

Pos. Breiter. Przyjedź pan na kilka tygodni do Galicji, wówczas pan zobaczy.

Pos. Wfolf: Bardzo dziękuję.

Pos. Breiter odpierał wreszcie twierdze nie bar. Gautscha, jakoby rządy austrjackie były zawsze wdzięczne dla Galicji. Winę za zaniedbanie i zubożenie Galicji ponosi — zdaniem mówcy — zarówno rząd centralny, jak i panująca klika. Wreszcie oświadczył mówca, że cała nadzieja ludu spoczywa dzisiaj w reformie wyborczej i lud oczekuje z tęsknotą upadku obecnego systemu (Oklaski:)

Na tem obrady przerwano.

Następnie poseł Schönerer złożył oświadczenie, że Wszechniemcy zgodzą się na uczynioną im w drodze łaski propozycję podziału mandatów do komisji wyborczej i że wobec tego nie przyjmą żadnego mandatu. Postępowanie wobec wszechniemców, nazywa mówca polityczną nikczemnością. Wszechniemcy jednak, którzy zawsze występują bezwzględnie w obronie interesu narodu niemieckiego, także i poza komisją spełnią swe zadanie w walce z zamachem rządu, przedsięwziętym przez reformę wyborczą. Na zwołanem zebraniu posłów dzisiejszych Wszechniemcy wniosą protest i ewentualnie wystąpią z obstrukcją przeciw opozycji mniejszości.

Pos. Sternberg oświadcza, że wiadomości dzienników o uchwale konferencji przywódców klubu w sprawie rozdziału mandatów do komisji nie są prawdziwe. Mówca nazywa je zwykłem oszustwem rządu.

Wice prezydent Zacek przywołuje go do porządku.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne dziś.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 22 marca.

Zapiski osobiste. P. Namiestnik hr Potocki w przejeździe z Wiednia bawił wczoraj w Krakowie, a wieczorem odjechał do Lwowa.

W uroczystość N. M. P. w niedzielę dnia 25 bm. odbędzie się nabożeństwo uroczyste w kościołach OO. Kapucynów, OO. Augustjanów, Braci mniejszych (OO. Reformatów) u św. Kaźmierza, OO. Paulinów na Skałce, Bożego Ciała, Braci Miłosierdzia na Kaźmierzu, u OO. Dominikanów i w kościele Marjackim, z odpustem zupełnym.

Trzydniowe rekolekcje dla służących odbędą się w kościele S. S. Służebnic Serca Jezusowego (przy ul. Garncarskiej)) w następującym porządku: dnia 2 kwietnia o godz. 5½ wieczorem, dnia 3, 4 i 5 rano o godz. 5½ wieczorem o godz. 5½, dnia 6 o godz. 5½ rano zakończenie t. j. Msza św. z wystawieniem Przen. Sakramentu, Komunja św. generalna i nauka.

Odczyt. W piątek 23 b. m. o godz. 4 pop. wypowie prof. dr. Marjan Zdziechowski w auli Colleg. novum, ciąg dalszy odczytu p. t. „Zaranie rewolucji rosyjskiej". Bilety po 1 kor. są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Wieczór muzyczny, urządzony staraniem Tow. Muzycznego w dniu 23-go bm. w piątek

przedstawi „Kwintet" Areńskiego tudzież Bethovenowski „Kwartet F-dur" na dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczellę. Oba te utwory odegrają profesorowie konserwatorjum Wierzuchowski i Skarżyński przy współudziale pp. Pichora i Czyżowskiego. Partję fortepianową w kwintecie Areńskiego odegra p. Kowalów. Część wokalną tej zajmującej produkcji uzupełni chór mięszany Towarzystwa wykonaniem prześlicznie zharmonizowanych przez Galla pieśni ludowych. Ponadto wystąpią w Wieczorze uczniowie prof. Lalewicza pna. Zborowska oraz p. Feldstein. Bilety sprzedaje dla swych członków kancelarja tow. muzycznego w godzinach zwykłych.

Z muzeum Narodowego. Przed niedawnym czasem donosiliśmy o darowiźnie do zbiorów Muzeum obfitej i bardzo cennej biblioteki, na którą złożyły się księgozbiory niegdyś prałata Moszyńskiego, biskupa Stroynowskiego, hr. Tarnowskich z Horochowa oraz biblioteka samegoż ofiarodawcy. Obecnie gdy cały księgozbiór, zagrożony poprzednio rozruchami, znajduje się w Krakowie, czas uchylić tajemnicę anonimu i złożyć publiczny hołd i podziękowanie p. Adamowi Wolańskiemu z Rudki Gub. Wołyńska, za rzadką iście ofiarność. Niecodzienną ona jest i niezwykłą, gdyż nie ogranicza się do darowizny samegoż przedmiotu, ale także obejmuje w sobie zaparcie się bibljofila i dziesięć przeszło lat zmudnej pracy, strawionej nad ułożeniem rozumowego, według ostatnich wymagań nauki zestawionego katalogu,

Wyrzec się umiłowanego przedmiotu i wieloletnią swą pracę oddać na rzecz ogółu.— na to potrzeba wielkiej, żywej dla tego ogółu miłości. Niechże świadomość tego będzie dla ofiarodawcy jedynem godnem jego ofiary podziękowaniem.

Wieloletni skład lamp: firma Rudolf Ditmar w Rynku głównym, objęło w tych dniach w zastępstwo dwóch młodych chrześcijańskich kupców krakowskich. Nowi kierownicy tego składu znacznie rozszerzyli swoją agendę i oprócz lamp naftowych znajdują się na składzie salonowe lampy elektryczne w różnych kształtach i figurach, z terrakoty i porcelany, modelowane przez pierwszych artystów francuskich. Nadto są także figury oświetlone elektrycznie, ze szkła belgijskiego z fabryki Saint Lambert. Z zadowoleniem podnieść należy, że skład nadal pozostaje w rękach chrześciańskich.

Koncert St. Taube i p. Górskiego.

Wczorajszy koncert posiadał wszelkie cechy „koncertowe", a zatem: był nudnym.

Pan Taube jest niezaprzeczenie dobrym skrzypkiem.

Posiada ton miękki i śpiewny, technikę bez zarzutu, skrzypce za to tak złe, iż podziwiać należy odwagę p. Taube, że z takim instrumentem puszcza się na estradę. Program został odegrany poprawnie, choć bez żadnego własnego stylu.

Ostatecznie nic grze p. Taube zarzucić nie można, mimo to przychodzi na myśl iż: wszystko to już było.

Jedynie mazurek Zarzyckiego miał cechy oryginalniejsze.

Rezultat ostateczny: p. Taube grać umie.

Pan Górski zdaje się, nieusposobiony odegrał szereg utworów, zupełnie poprawnie. Akompaniował obu solistom p. St. Lipski, który wywiązał się z zadania więcej jak dobrze. Szczególniej bardzo muzykalnie towarzyszył p. Taube w koncercie Mendelsohna.

Interim.

Z ROSJI.

Wrzenie w Moskwie.

Moskwa. (Tel. wł.) Panuje tu wielkie zdenerwowanie i obawy, że wkrótce przyjdzie do nowych niepokojów. Groźne zaburzenia spodziewane są na Wielkanoc. Z polecenia gubernatora wszystkie dworce kolejowe obsadzono wojskiem. Z Petersburga sprowadzono część pułku Siemionowów.

Napad na bank.

Petersburg. (P. a. t.) Jak słychać, policja jest na tropie szajki, która obrabowała bank wzaj. kred. Jednego uczestnika miano już uwięzić. Ma to być banda znanych warszawskich rzezimieszków.

Petersburg. (Tel. wł.) Okazuje się, że podczas napadu na moskiewskie Tow. kredytowe rewolucjoniści zabrali ogółem 875000 rubli. Grabież dlatego tylko nie zachwiała Towarzystwem że członkami jego są najbogatsi kupcy moskiewscy i strata, rozdzielona na nich, nie zrobi większych różnic.

Rewolucjoniści mieli widocznie swoich wspólników w banku, gdyż tylna furtka stale zamknięta, była w dniu napadu otwartą. Nadto strażnicy banku mieli podkładaną broń, a nic którzy z nich pomagali rewolucjonistom pochować pieniądze, podawali im sznurki do obwiązania pakietów.

Sprawcy zamachu oddalili się nieścigani. Dwóch z nich odjechało spokojnie doróżką.

Przypuszczają, że pieniądze zrabowane będą użyte na cele nowego strejku, który ma wybuchnąć 28 kwietnia.

Po straceniu Schmidta

Odessa. (Tel. wł.) Wczoraj stanęły niemal wszystkie fabryki i wszystkie szkoły na wiadomość o straceniu Schmidta.

Z Sebastopola nadeszła wiadomość, że tam z tego samego powodu przyszło do demonstracji ulicznej z czarnemi chorągwiami. Pułk brzeski w Sebastopolu buntuje się i odmawia posłuszeństwa.

Ustąpienie ministra oświaty

Petersburg (Tel. wł.) Minister oświaty hr. Tołstoj podał się do dymisji, nie mogąc się zgodzić na system reakcyjny rządu. Tołstoj zgłaszał już raz swe ustąpienie razem z Timiriazewem, ale wtedy uproszono go, aby cofnął dymisję.

Telegramy

Z dnia 22 marca.

Obstrukcja Wszechniemców.

Wiedeń. Na wczorajszem zebraniu posłów nie należących do klubów, Wszechniemcy założyli protest w duchu oświadczenia posła Schönerera w Izbie. Następnie Wszechniemcy opuści li salę z tem, że nie dopuszczą przedtem do wyboru komisji dla reformy wyborczej, póki życzenia dzikich nie zostaną uwzględnione.

Czescy agrarjusze przeciw Młodoczechom.

Wiedeń (Tel. w.) „Konserw. Corresp." podaje, iż walka czeskich agrarjuszów przeciw Młodoczechom przybiera coraz szersze rozmiary. Pos. młodoczeski Pacak już po raz drugi otrzymał wezwanie, aby wystąpił z klubu młodoczeskiego.

Artylerja obrony krajowej.

Wiedeń (Tel. wł.) „Konserv. Koresp." podaje, że austrjacka obrona krajowa ma otrzymać artylerję i w tym celu rząd wniesie w Izbie przedłożenie, żądające 10 milionów kredytu. Z przedłożeniem tem powinny wystąpić delegacje, ponieważ jednak te nie obradują teraz, wystąpi sam rząd ze względów nagłości.

NADESŁANE.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY.

przez

Antoniego Hope.

4) (Ciąg dalszy.)

— Wasza rozmowa miałaby dla mnie więcej uroku, gdybym mógł się dowiedzieć, o kim mówicie — wstrąciłem.

— O Antoninie Mauban — objaśnił Jerzy.

— O pani de Mauban! — mruknął Bertram.

— Więc to tak — rzekłem, nie zwracając uwagi na ten samozwańczy przydomek. — Dokąd ona wyjeżdża?

Byłem zaciekawiony, bo Maubon jest znakomitością w swoim rodzaju.

Jerzy uśmiechnął się zjadliwie i odparł wesoło:

— Gdzież jedzie? O tem nikt nie wie. Ale prawda... niedawno, to jest właściwie z miesiąc temu, spotkałem u niej księcia Strelsau. Czyś go tam widywał?

— Nieraz! — mruknął Bertram z wściekłością.

— Wydał mi się nieposzlitym człowiekiem.

Jerzy, chwaląc księcia, pragnął widocznie drażnić Bertrama, wyprowadziłem stąd wniosek, że książę raczył obdarzać Madame de Mauban swoimi względami.

Była wdową, bogatą, piękną i wedle krążących pogłosek, bardzo ambitną. Było więc prawdopodobnem, iż podniosła oczy aż do stóp tronu, książę był bowiem synem (z drugiego, morganatycznego związku) zmarłego księcia udzielnego Rarytanji i bratem przyrodnim następcy tronu. Ojciec, którego był ulubieńcem, mianował go księciem i nadał mu tytuł od swej stolicy. Zresztą matka jego była dobrego pochodzenia, jakkolwiek nie wywodziła rodu od utytułowanej szlachty.

— Czy już opuścił Paryż? — pytałem.

— O! tak. Pojechał na koronację wielkiego księcia, choć ta ceremonja miłą mu nie będzie. No, Bert, miejże rozum. On przecież nie ożeni się z piękną Antoniną — chybaby wszystkie go zawiodły... Lecz kto wie, czy ona.. Hm! trudno bardzo oprzeć się zabiegom księcia krwi. Wiesz coś o tem, Rudolfie, nieprawdaż?

Rozgniewany taką aluzją, wróciłem do hotelu, zostawiając Bertrama na pastwę sarkazmów Jerzego.

Nazajutrz Featherly odprowadził mnie na dworzec. Wziąłem bilet do Drezna.

— Jedziesz zwiedzać galerję? — rzekł drwiąco.

Jerzy jest okropnym plotkarzem i gdybym mu powiedział, że jadę do Rarytanji, wiadomość ta w trzy dni doszłaby do Londynu, a za tydzień do Park Lane. Chciałem mu więc odpowiedzieć wymijająco, lecz mi tego kłopotu oszczędził, nagle bowiem ujrzałem go biegnącego na drugi koniec platformy. Puściłem za nim oczy w pogoń i zobaczyłem, że się zbliża do pięknej, wytwornie ubranej damy. Mogła mieć lat ze trzydzieści, była brunetką, wysoką, majestatycznej postawy. Spostrzegłem, że rozmawiając z Jerzym, ciągle na mnie spogląda. Bardzo mi pochlebiło, że mimo czapki nasuniętej na oczy i postawionego do góry kołnierza (dzień był chłodny) moją powierzchownością zwracam jednak uwagę.

Po chwili Jerzy wrócił do mnie.

— Będziesz miał czarującą towarzyszkę — oświadczył. — Jestto właśnie Antonina de Mauban, bóstwo biednego Berta Bertrand. Jedzie do Drezna tak jak i ty — chce zapewne także zwiedzić galerję. Wielu to jednak amatorów sztuki kołacze się po tym Bożym świecie! Dziwi mnie tylko, że nie chciała, abym cię przedstawił.

— Nie prosiłem cię wcale o to — rzekłem niecierpliwie.

— Chciałem ci zrobić niespodziankę, ale mi odparła: „Innym razem". Pociesz się mój drogi, w ciągu podróży nastręczy ci się może sposobność ocalenia jej życia i wyrugujesz księcia Strelsau z jej serca.

Żaden wszelako wypadek się nie zdarzył i oboje z Madame de Mauban przybyliśmy do Drezna zdrowo i cało; a za nią mogę w tym względzie ręczyć tak samo, jak za siebie, albowiem nazajutrz, gdym po wypoczynku w Dreźnie w dalszą ruszał drogę, wsiadła do tego samego pociągu.

Rozumiejąc, że chce być samą, unikałem jej starannie, lecz pomimo to, miałem ją na oku i zauważyłem, że cel naszej podróży jednaki.

Na granicy Rarytanji, stary urzędnik celny patrzył na mnie tak bacznie i z takiem zdumienem, że mnie utwierdziło jeszcze bardziej w przekonaniu, iż typ Elfbergów w rodzie naszym przetrwał bez skazy pomimo tylu ubiegłych pokoleń.

Na stacji kupiłem dziennik miejscowy i wyczytałem w nim wiadomość, która zmieniła nieco plan mojej podróży.

Z niewyjaśnionego dostatecznie i jakby tajemniczego powodu, koronacja została przyspieszona i miała się za dwa dni odbyć. Wszędzie ruch gorączkowy, a stolica była zapewne przepełniona. Wszystkie hotele musiały być zajęte i o znalezieniu mieszkania nie można było marzyć, lub też trzebaby za nie płacić bajeczne sumy.

Postanowiłem zatrzymać się w Zendu, małem miasteczku, położonem o jakie piętnaście mil od stolicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)